

Procedura sądowa, której autor szkicuje strukturę i przebieg w tekście i aneksach, była wielostopniowa. Przyjęcie skargi pociągało za sobą wezwanie stron i ich zeznania, co jednak zwykle nie wyjaśniało sprawy. Sąd wówczas powoływał ekspertów — lekarzy, chirurgów i położne — którzy po zaprzysiężeniu, mieli dokonać ekspertyzy w zakresie dopełnienia lub nie małżeństwa i zdolności stron do wykonywania obowiązków małżeńskich.

Na podstawie wyników ekspertyzy sąd wydawał wyrok albo oddalający skargę jako nieuzasadnioną, albo orzekając unieważnienie ślubu, ze zgodą lub nie na dalsze małżeństwa, wreszcie niekiedy wyznaczał trzyletni okres „próbny”, by skłonić strony do pożycia. Można jeszcze było apelować od wyroku do wyższych sądów kościelnych, ewentualnie do sądu państwowego. Strona uważająca się za pokrzywdzoną mogła też występować o dokonanie ekspertyzy sądowej, jeśli jej zabrakło lub była nie dość wnikliwie przeprowadzona. Słusznie chyba autor zwraca przy tym uwagę na atmosferę sensacji, która się wokół tych procesów wytwarzała, szczególnie gdy tyczyło to osób społecznie wysoko postawionych — a takie częściej udawały się do sądu w tych sprawach — oraz na kompromitację stron, niezależnie nawet od uzyskanego wyroku.

Powyżej zarysowana treść pracy nie stanowi jeszcze pełnej jej charakterystyki. Autor świadomie lub nie daje się ponieść sensacyjności badanego materiału, przytaczając dość obficie co barwniejsze fragmenty protokołów biegłych. Nie byłoby to groźne — nie jest to bowiem lektura przeznaczona dla nieletnich — gdyby nie fakt, że strona sensacyjno-obyczajowa przesłania mu jak gdyby istotniejsze kwestie. Autor na przykład ekspertyzę medyczną traktuje raczej jako wyraz niezdrowej ciekawości sędziów, nie zastanawiając się nad problemem udoskonalania procedury sądowej poprzez wprowadzenie systemu ekspertyz i biegłych. Nie stara się też zorientować, czy poza oficjalatem paryskim stosowano podobną procedurę sądową, czy to był postęp w działaniu sądownictwa duchownego, czy też normalna procedura we wszystkich krajach katolickich stosowana itd. Wydaje się, że udzielił mu się sensacyjny ton ówczesnych doniesień „prasowych” i późniejsze spojrzenie na sprawy seksu, bez próby zrozumienia dawniejszych poglądów na te sprawy.

Zarzuty pod adresem autora, dotyczące spłylenia i niepogłębienia strony prawnej przeprowadzonych badań nie oznaczają jeszcze, że książka nie zasługuje na lekturę i refleksję. I to refleksję dwojakiego typu, a mianowicie na temat doskonalenia i przemian procedury sądowej kościelnej we Francji i w innych krajach doby nowożytnej oraz na temat wartości materiałów zawartych w archiwach kościelnych, szczególnie materiałów dotyczących sądów kościelnych. Ten ostatni wniosek dotyczyłby również badań prowadzonych w Polsce, które jeśli nam mają coś konkretnego powiedzieć o wewnętrznych stosunkach i funkcjonowaniu dawnej rodziny, muszą doprowadzić do szerszego wzięcia na warsztat archiwów kościelnych przez historyków. Praca Pierre Darmon jest jeszcze jednym dowodem, że takie badania są niezbędne.

ANDRZEJ WYCZAŃSKI (Warszawa)

Daniel A r a s s e, *La Guillotine et l'imaginaire de la Terreur*, Paris 1987, ss. 213.

Omawiana praca nie jest łatwa do zakwalifikowania, lecz nade wszystko stanowi studium z szeroko pojmowanej ikonografii, tak dziejów mentalności rewolucyjnej¹,

¹ W tej kwestii por. ostatnio: M. Vovelle, *La mentalité révolutionnaire*, Société

jak i przyczynek do dziejów archeologii prawniczej. W centrum zainteresowania stoi niezbyt słusznie związana z nazwiskiem doktora Guillotina maszyna do wykonywania wyroków śmierci, a zwłaszcza koncepcje i symbole, które wiązały się z jej stosowaniem rewolucyjnym w latach 1792–1794.

Zbliżająca się rocznica rewolucji francuskiej ożywiła francuskie badania naukowe z tej dziedziny. Omawia się też gilotynę i jej rolę w rewolucyjnym świecie polityki, strachu i terroru, dotąd nieraz traktowaną jako swoiste tabu. Dziś, pod koniec XX w., dalecy już jesteśmy od optymistycznego entuzjazmu *en bloc* epoki Mathieza czy Alberta Soboul i coraz częściej stawiamy w historiografii rewolucyjnej nowe pytania bądź też na stare kwestie udzielamy nowych, nieraz zaskakujących odpowiedzi. Czym była gilotyna dla pokoleń, które żyły w dobie Rewolucji Francuskiej, skąd chorobliwa wręcz fascynacja nią, skąd złowieszczy prestiż i apologetyczne konsekracje jej dzieła — na te i inne pytania stara się odpowiedzieć omawiana książka. Po rozważaniach wstępnych o sprzeczności „entre la rationalité de sa technique et la sauvagerie sanglante de sa fin” (s. 10) autor przypomina (s. 13) refleksję Wiktora Hugo, iż jeżeli dla pokolenia jego ojców rewolucją były genialne czyny rewolucyjnych zgromadzeń to „[...] pour nos mères, la Révolution, c'est une guillotine [...]”. Część I, *Naissance de la machine*, wyjaśnia definitywnie problemy związane z narodzinami gilotyny: doktor J. Guillotin, filantrop i polityk mieszczański był inicjatorem koncepcji mechanicznego, humanitarnego wykonywania kary śmierci. Sam żadnej maszyny nie wymyślił (jak to najczęściej czytamy w podręcznikach), lecz podobna do późniejszej francuskiej maszyny (o czym świadczy zgromadzona przez autora ikonografia) była znana i stosowana w Europie (Włochy, Szkocja, Hiszpania itd.). Do wniosku doktora J. Guillotin, który pobudził węgę satyryczną swoich rodaków (i stąd przypisanie mu tej maszyny na zawsze związanej z jego nazwiskiem), wrócono dopiero w 1792 r. i wtedy projekt konkretny opracował doktor Louis z Akademii Chirurgicznej. Pierwszy model był gotów na wiosnę 1792 r. Zgromadzenie Prawodawcze przyjęło 20 III 1792 r. projekt gilotyny jako narzędzia wykonywania kar śmierci, 17 kwietnia nastąpiła pierwsza próba na zwłokach, a 25 IV 1792 r. wykonano pierwszą egzekucję na przestępcy kryminalnym. Dodajmy, iż gilotyna była — jak to wykazał kat Sanson — koniecznością techniczną, skoro k.k. z 1791 r. utrzymał karę śmierci i miała to być jedyna forma kary śmierci — ścięcie: Sanson wykazał w memoriale (wydrukowanym w aneksie źródłowym do pracy), iż sprawne wykonywanie egzekucji przez ścięcie napotka poważne trudności. W II części pracy autor rozważył symbolikę i rolę, jaką spełniała gilotyna w dobie rządów terroru: 23 VIII 1792 r. po pierwszej publicznej egzekucji politycznej Komuna Paryska poleciła pozostawienie gilotyny na szafocie, aby była permanentnie gotowa do użytku. W ten sposób polityka zainaugurowała permanentny teatr rewolucyjnej gilotyny. Streśmmy najważniejsze wnioski autora, którego subtelne analizy kodów i symboli związanych z gilotyną nie zawsze zresztą wydają się przekonywające. To dopiero śmierć na szafocie Ludwika XVI nadała gilotynie symboliczne znaczenie gwaranta rewolucyjnej sprawiedliwości, a zarazem przez złamanie sakralnego znaczenia osoby króla sakralizowała lud w miejsce monarchy, sakralizowała rewolucję i wolę powszechną ludu, uosobioną w decyzjach Konwentu. Stąd nacisk także autora na *sui generis* religijny charakter terroru jako sakralizacji rewolucji i republiki². Stąd

et mentalités sous la révolution française, Paris 1985 i M. David, *Fraternité et Révolution française 1789–1799*, Paris 1987.

² S. 96: „Le prestige de la guillotine ne pouvait qu'être marqué par ce messianisme montagnard et la machine philosophique devient l'objet d'un culte dont les formules et certaines des formes extérieures sont sciemment reprises au rituel de la religion de l'Ancien Régime”.

też owa literatura nie najwyższego lotu (jak litanie do świętej Gilotyny, apelowanie *ad sacram sanctam Guillotinam* itd.). W istocie, zdaniem autora, gilotyna stała się zasadniczym elementem i symbolem polityki rządu rewolucyjnego jako „miecz wolności”, była zarazem racjonalnym urzeczywistnianiem sprawiedliwości ludowej i inaugurowała epokę demokracji³. Zasadniczym teoretykiem gilotyny jako środka rządzenia był Saint-Just. Dla C. Desmoulinsa gilotyna miała być wielką operacją chirurgiczną na ciele narodu, której celem było odcięcie zdegenerowanych członków. Jednym słowem, retoryka rewolucyjna uwielbiała gilotynę. Dziś można czytać te teksty z pewnym zdziwieniem z historycznego dystansu i nie chodzi tylko o wrażenia estetyczne. Mocnemu zaakcentowaniu w książce uległ motyw antyindywidualizmu górali, dla których śmierć na szafocie była negacją wszystkiego, co antyrewolucyjne, a więc likwidacją jednostek, które wystąpiły przeciw woli ogółu (s. 106). Stąd też seryjne, pozbawione subtelnych rozróżnień egzekucje. Słusznie autor wskazał, bliżej nie rozwijając tego wątku, iż skoro śmierć na gilotynie była dla ludu śmiercią kontrrewolucjonisty, to jakobin powinien był unikać nade wszystko wstąpienia na szafot⁴. W części III, *Le théâtre de la guillotine*, autor przedstawia swe analizy na tle przebiegu rewolucyjnych egzekucji: gilotyna jako teatr rewolucyjny, teatr prawdziwy (s. 114 i n.). Gilotyna była swego rodzaju nieustającym świętem rewolucji: *catharsis* szafotu. Okazać się jednak miało, iż widz nie zawsze był na wysokości wymaganych odeń rewolucyjnych uczuć. Autor opisał elementy widowiska: droga na szafot, wydarzenia na szafocie. W dobie pełnego terroru gilotyna umieszczona została na Placu Rewolucji w centrum Paryża (17 V 1793 r.). Jest rzeczą ciekawą, iż z inicjatywy Robespierre'a — w fazie masowej wielkiego terroru — została ona usunięta na peryferie Paryża. Była to niewątpliwie ucieczka przed znuzeniem czy też niechęcią widza. Temat ten zasługiwał na rozwinięcie (s. 139 i n.). Konkluzje autora (s. 167 i n.) pozostawiają pewien niedosyt. Wiele ciekawych uwag, rzucających światło na mentalność rewolucyjną, poświęcił autor publikowanym licznie rycinom rewolucyjnym przedstawiającym portrety skazańców najczęściej z rewolucyjnym napisem: *Son sang impur abreuve nos sillons*. Portret zgilotynowanego miał go zdemaskować, ukazać prawdziwe oblicze wroga i zdrajcy, nieraz do ostatniej chwili jednego z przywódców rewolucyjnych.

Omawiana książka dostarcza wiele materiału także i do refleksji historiozoficznej. Zasadniczym problemem jest uczynienie narzędzia śmierci symbolem nowej politycznej teorii. Trudno nie uznać, iż był to symbol złowrogi. Autor podkreślił, iż gilotyna budziła także wstręt i obrzydzenie, lecz bliżej tego wątku nie rozwinął, a przecież rewolucyjny terror mimo egzaltowanej retoryki, która go otaczała, budził od samego początku wiele słusznych obaw w kręgach rewolucyjnych. O tych obawach autor nie pisze. Warto przypomnieć na zakończenie, iż mimo rewolucyjnej kariery gilotyny była ona nadal stosowana we Francji, a nawet w XIX w. stała się symbolem znienawidzonej burżuazyjnej represji karnej, o czym świadczy inny symboliczny fakt, który warto przypomnieć: komunardzi paryscy spalili gilotynę w 1871 r. W sumie otrzymaliśmy książkę ciekawą, pobudzającą do refleksji, także metodologicznej.

STANISŁAW SALMONOWICZ (Toruń)

³ Już Madame de Staël, cytowana na s. 98, zauważyła fakt identyfikacji rządu rewolucyjnego z gilotyną, która była jego narzędziem.

⁴ Poruszam te kwestie obszernie w szkicu pt. *Śmierć cnotliwego rewolucjonisty* (w druku).